Nr. 1 Dnia 1 stycznia 1933 r. Rok VI

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!

POŻAR SŁYNNEJ PAGODY



W Rangoon spłonęła częściowo pochodząca z 585 r. przed Chrystusem słynna pagoda Szwe-Dagon. Pożar zniszczył bezcenne skarby dawnej kultury pogańskiej.

Na Nowy Rok!

Serdeczne życzenia pomyślnego Nowego Roku składam Sz. Parafjanom i Czytelnikom „Kroniki“. Daj Boże, jak najwięcej sił wewnętrznych do przetrwania obecnych czasów! Niech nadzieja nasza będzie ugruntowana w Najsłodszem Imieniu Jezus! Z Niego czerpmy siły do życia, a napewno nie upadniemy na duchu. Bezbożni załamią się i zwątpią we wszystkie „potęgi“, które ich tak sromotnie zawiodły i oszukały — wierni Chrystusowi nie opuszczą rąk, a pó dą po drodze krzyża codziennego za swoim Zbawcą. I przetrwają. Dobry Zbawiciel doda sił, okaże pomoc.

A więc idźmy w tajemniczy N. Rok ze słowem „Jezus“ na ustach. I nie lękajmy się! „Ufajcie, jam zwyciężył świat!“ powiada Chrystus.

Silni Jego mocą, potrafimy znieść wszystko, co nam Bóg ześle w niezbadanych i tajemniczych zrządzeniach swoich. Szczęść nam Boże, w naszej trudnej, nad wyraz bolesnej często wędrówce życiowej – Idziemy w dal tajemniczą, nieznaną, z zapartym oddechem, ostrożnie, ale bez zbytnich obaw.

Kto się nie oddala od Boga — tego nie przerazi życie choćby najcięższe, sama śmierć traci swą zwykłą grozę dla serc kochających Boga!

A więc w drogę — w Nowy 1933 Rok!

Oby Nowy Rok był pomyślniejszy od starego, który spoczął w pokoju, nie żałowany przez nikogo.

Niech mu ziemia lekką będzie!

Miłosierdzie nasze w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Zbliżenie się Boga do ludzi wywołuje poprzez wieki oddźwięk w sercach ludzkich.

Biją te serca żywiej, radośniej. A oczy zwracają się ku bliźnim, szczególniej maluczkim — ku dzieciom i biednym.

Święta Bożego Narodzenia to przedewszystkiem Święta Dzieci. Dziecko, stając przy żłóbku betlejemskim i patrząc na małego Jezusa, z całą ufnością zwraca się do starszych.

Dziecko słabe — czuje swoją siłę. Podświadomie wie ono, że jest główną sprężyną działań ludzkich. Dziecko słabe jest potęgą, która sprowadza pokój w społeczeństwach, lub wywołuje zamieszanie, wstrząsy. Gdy ono jest szczęśliwe — spokój panuje w rodzinach, na obliczе rodziców wstępuje radość, gdy ono cierpi niedostatek, porusza serca i myśl rodziców. Sprowadza niepokój, zamieszanie.

Ono kieruje życiem społeczeństwa, nie wiedząc o tem, nie uświadamiając sobie swojej siły i swojego znaczenia.

Ta mała „potęga“ gromadziła się przy małym Jezusku, a starsi dużo czynili dla tych małych naszych przyjaciół.

Już 18 grudnia rozpoczęły się „Jasełka“ w ochronkach na Porąbce i Niemcach. Starsi wpatrywali się w dzieci. Cieszyli się niemi.

Najbliżsi nam, a tak mało znani.

Wystąpili jako „artyści“. Co to za miły światek, ten światek dziecięcy. Tyle rozrzewnienia było na twarzach starszych, kiedy podziwiali maluczkich na scenie!

A myśl szła w kierunku pomocy dziecku, by im, tym maluczkim sprawić jak najwięcej radości, boć to przecież ich święta!

Dnia 22 grudnia choinka w ochronce na Porąbce.

Wszystkie dzieci zostały obdarowane i to hojnie przez główną opiekunkę — p. dyr. Wojewódzką.

Dnia 24 grudnia choinka w ochronce na Niemcach.

Przepiękny widok! Uczta dla oka i serca starszych! Tam znowuż panie opiekunki Sągajłowa i Białkowska czynią zadość marzeniom i snom świątecznym maluczkich.

Serca topnieją. Węzeł zadzierzga się z dziatwą i z rodzicami. Torebki, upominki — radość.

Świat dziecięcy!

Nie mówi się o kryzysie, o bezrobociu! Jak w bajce! Uroczo, rozkosznie! Powiew miłosierdzia — powiew serdeczny, wzniosły, niezapomniany.

Dnia 27 grudnia choinka na Niemcach dla dzieci biednych. Dla szkolnych dzieci. Uczta. Dla ducha i dla ciała! Choinka, śpiew, deklamacje, muzyka, radość dziecięca...

Podwieczorek suty, obfity. Upominki dla wszystkich i to praktyczne — ciepła bielizna, swetry, pończoszki, zgóry przewidziane, dostosowane do potrzeb dziecka. Radość. Taka szczera, serdeczna, dziecięca.

Biedne dzieci cieszą się i radują. Błogosławione chwile, w których bierze udział 120 istot ludzkich. Wszystko otulone ciepłem serdecznym miłosierdzia — co spłynęło razem z Bożą Dzieciną na ziemię...

Dnia 28 grudnia takaż scena — niemniej piękna w Kazimierzu. Dom Parafjalny drga życiem. Dzieci biedne, szkolne z Pekinu, święcą swoją radość.

Choinka, podwieczorek, torebki, prezenty, jak i na Niemcach. Panie, starsza, dorastająca młodzież usługuje dzieciom. Młodzież zaprawia się do służby społecznej.

Społeczeństwo na Niemcach i w Kazimierzu nie pożałowało niczego. Złożono pieniędzy na prezenty — złożono w bród, po królewsku, słodyczy, ciast, sprowadzono „głowy“ cukru dla maluczkich, gwoli większej radości. Uczucia wdzięczności zapadają w serca małych! Zasypuje się przepaść nienawiści społecznej — na przyszłość.

Pracę tę zbożną wykonuje miłosierdzie i miłość poczęta z miłości Bożej! Wielka chwila!

Wieczorem tegoż dnia Koło ministrantów obchodzi swoją uroczystość choinkową. Kilkudziesięciu chłopców uświadamia sobie, że są „zespołem“, a początek biorą od Ołtarza Pańskiego, przy którym posługują przy sprawowaniu Najświętszej Ofiary.

Coś jakby duchowna młodzież -- chłopcy ministranci. Kiedyś może jako delegaci na kopalni przypomną sobie te chwile... W przystępie szczerości, ze

łzą wzruszenia w oku! — A przecież... pomimo wszystko! Nie trzeba wątpić!

— Gdym był chłopcem, służyłem do Mszy św.'

Pozostało jako wspomnienie najmilsze, jako „legitymacja' najważniejsza, jako tytuł z przeszłości...

Kto wie, może to wspomnienie dla niejednego będzie punktem zwrotnym w jego życiu. Może... może go będzie ratować przed całkowitem zobojętnieniem może to wspomnienie zbliży go do Boga? Duch ludzki chadza często dziwnemi, tajemniczemi drogami!

Była i w szkole choinka, dla dzieci, dla ich radości.

Oprócz dzieci, wzrok spoczął na innych dzieciach... starszych — a często do dzieci podobnych słabych, bezradnych, bo biednych.

I dla nich serce ludzkie stanęło otworem.

Na wzór Bożego. Bóg przez Boże Narodzenie okazał miłość — człowiek stara się naśladować Boga! Staje się wtedy podobnym do Swego Ojca Niebieskiego.

Popłynęły ofiary dla biednych. Pieniężne i w naturze. Od dzieci dla dzieci.

Rzuchowiczówny z Kazim. 2 zł.; Rajchmanówna — drobne oszczędności 2 zł. 20 gr.; Pewna zacna osoba ze Szmejki 5 zł.; Pewna skromniutka, a o złotem sercu osoba z Juljusza 2 zł.: Pewna osoba z Kazimierza 2 zł.

A w naturze?

1) Rodz. Bretnerów z Niemiec 50 kilo chleba;

2) Rodz. Kotnowskich z Niemiec 30 porcji świątecznych, z których poszczególna składała się ze strucli, ½ kilo żeberek, paczki makaronu i dużej kiszki;

3) Rodz. Konieczniaków 64 kilo chleba:

4) Pracownicy par. Konieczniaka 56 kilo chleba;

5) Rodz. Czerników z Kazim. 60 kilo chleba;

6) Stowarzyszenie „Robotnik" 50 kilo chleba, oraz 10 strucli;

7) Par. Baldys z Porąbki 60 kilo chleba;

8) Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo 20 strucli i 30 kilo chleba;

9) Rodz. Gryszków z Kazimierza 5 kilo słoniny i 10 kilo mięsa;

10) Pewna osoba również 5 kilo słoniny i 10 kilo mięsa.

Wszystkie te ofiary rozdano biednym w dzień Wigilijny. Uczyniły to Panie ze Stowarzyszenia św. Wincentego á Paulo.

Niezależnie od tych ofiar — Komitet Pomocy Bezrobotnym obdzielał swoich zarejestrowanych bezrobotnych zasiłkami świątecznemi.

A więc nie skostnieliśmy w samolubstwie!

Złożyliśmy dowód, że serce mamy ludzkie, współczujące, które poruszone zostało uroczystością Bożego Narodzenia.

Niech Boża Dziecina wynagrodzi te szlachetne ofiary serc dobrych! Ofiarna dłoń to przedłużenie dłoni Zbawicielowej. Ta dłoń ofiarna niech będzie błogosławiona! Na obecne czasy jest ona niezbędną! Zlewa balsam kojący na rany ludzkie. Działalność jej jest święta, prawie boska! Niech nie ustaje w działaniu!

Rozpadające się w gruzy pogaństwo.

Jak świadczą ostatnie notatki podróżnicze, Chiny przeżywają niezwykły proces. Oto rozpada się całkowicie pogaństwo w Chinach.

Pagody czyli świątynie pogańskie świecą pustkami, posągi bonzów spokojnie patrzą na zwiedzających galerję, na których ząb czasu zaznacza swą niszczycielską działalność. Pagody leżą w gruzach. Z ruin świątyń pogańskich sterczą posągi bożków pogańskich, nad którymi Chińczyk przechodzi obojętnie do porządku dziennego.

Współczesny europejski ateizm, niedowiarstwo - poczyniło ogromne spustoszenia w Chinach.

Co dalej? Czy Chińczyk długo wytrzyma z taką próżnią w sercu?

Boć próżnia wytworzyła się w sercu po usunięciu starych wierzeń, po usunięciu wiary ojców.

A dusza chińska coraz bardziej skołatana ciągłemi walkami domowemi, zamieszkami w kraju. Skąd zaczerpnie siły? Na czem się oprze? Chiny stanęły na rozdrożu.

Stąd prowadzi droga podwójna: do chrystjanizmu: albo do bolszewizmu. Jeśli Chin nie zdobędzie misjonarz dla prawdy Chrystusowej, to zawładnie niemi bolszewizm. Grunt przygotowany, stare wierzenia pogańskie runęły.

Chińczyk obecnie chętnie przyjmuje wiarę we Wszechmogącego Boga, w którym znajduje oparcie i siłę do dalszego życia.

Gdzie nad sytuacją wewnętrzną Chin nie zapanuje misjonarz — tam do głosu dopuszczony jest wysłannik bolszewicki.

I on, niestety spotyka grunt przygotowany pod zasiew ziarna nienawiści, pod posiew szatański. Biada światu gdyby ten posiew przyjął się w całych Chinach i pozyskał 400 miljonów wyznawców.

Pod znakiem pytania znalazłaby się wtedy przyszłość starej babci — Europy! Nie powinniśmy zasypiać tej sprawy — stąd widzimy jak ważną jest sprawa popierania Misji Katolickich wśród pogan.

Róbmy, co do nas należy, a wtedy spokojnie zostawimy resztę Bogu, który jest Panem i Władcą narodów i rządzi tak, jak będzie się podobało Jego świętej i opatrznościowej Woli!

W każdymbądź razie Chiny z 400 miljonami swojej ludności znalazły się w bardzo ciekawym a zagadkowym momencie swoich dziejów!

Przyszłość pokaże, co się to wyłoni z tej obecnej „mgławicy", przez jaką przechodzi państwo o największej ilości mieszkańców —

— Chiny!

Oby tylko nie zapanował tam ponury, okrutny bolszewizm, który jest największem nieszczęściem doczesnem, jakie może spotkać poszczególny naród lub kraj!

Pamięci bohaterów.

Naród nasz, rozkochany w bohaterach przestworza i wdzięczny Im za przeżyte chwile dumy narodowej — chce uczcić Ich pamięć pomnikiem — świątynią, zbudowaną w miejscu największego skupienia polskich sił lotniczych.

Oto powstał projekt wybudowania pomnika — świątyni na Okęciu pod Warszawą. Świątynia ta ma być arką przymierza między lotnictwem naszym a Panem przestworzy — Bogiem.

Ma ona być podzięką Bogu za świetne zwycięstwo polskiego lotnictwa w zapasach międzynarodowych, za dźwięki hymnu, które rozlegały się na lotnisku niemieckim i ze czcią by y wysłuchane przez naszych nieza vsze życzliwych nam sąsiadów

Ma ona być wyrazem wdzięczności ku Bogu za to bohaterstwo i odwagę wielką, które płoną jako święty ogień w sercach najlepszych synów naszej ziemi. Jednocześnie z podzięką Świątynia — Pomnik ma być wyrazem prośby błagalnej do Boga o błogosławieństwo dla naszej floty powietrznej.

Myśl wielka poczyna się realizować! Oto dnia 17 września 1932r. — w dzień stygmatów św. Franciszka, patrona ś. p. por. Żwirki został spisany akt rejentalny darowizny placu wartości kilkudziesięciu tys. zł. pod budowę Świątyni Pańskiej na Okęciu i jednocześnie ofiarodawca placu zadeklarował 10 tys. zł. na budowę tej świątyni.

W odezwie umieszczonej w jednem z pism warszawskich, słusznie zaznacza autor, że świątynię tę winien wznieść cały naród, bo w niej będą się modlić polscy lotnicy, w niej będą prosić Boga Wszechmocnego o pomoc i błogosławieństwo w lotach, któremi Polska cała ma się szczycić, jako swoją własnością narodową.

Oddziały L. O. P. P. —u. w całej Polsce zapewne nie omieszkają pośpieszyć ze swemi cegiełkami na budowę świątyni pomnika na wieczną rzeczy pamiątkę Wielkich Synów Ojczyzny naszej. Przez wybudowanie tej świątyni naród zaświadczy, jak mu są drogie loty często m ęczeńskie Synów Ojczyzny oraz złoży dowód swego przywiązania i pamięci o por. Żwirce i inżyn. Wigurze.

W r. 1934 świątynia-Pomnik ma być oddana do użytku lotnikom polskim na Okęciu! Szczęść Boże w zbożnem dziele!

DO MALUTKIEGO ŻWIRKI.

Syneczku miły, Twój Ojciec,
Twój Ojciec — mój mocny Boże! —
Przeleciał na Drugą Stronę,
W Niebios rozwarte przestworze.

Porwał go orzeł Sławy,
Syneczku' i tutaj sama
Została na Ziemi Wielkiej
Wraz z Tobą Twoja Mama

Syneczku, — malutki Żwirko,
Kiedy podrośnie, musi
Stać się mocą i dumą
I szczęściem swojej Mamusi.

A gdy się modlić nauczy,
Do próśb za Ojca żarliwych
Niech zawsze dodaje modlitwę
Za wszystkich lotników żywych.

I Synku, nie płakać! Twój Ojciec,
Wódz niestrudzonych żórawi,
Zwyciężył, a za to zwycięstwo
Niech Wielki Ci Bóg błogosławi!

Józef Ruffer.

Byłoby bardzo wskazanem, by nasze dzieci nauczyły się tego wierszyka i deklamowały go na obchodach L. O. P. P.-u REDAKCJA.

X. CHARSZEWSKI

PALEC BOŻY

W NOWOŻYTNYCH KATASTROFACH ŻYWIOŁOWYCH

WSTĘP

Onego czasu, kiedy lud żydowski cierpiał straszny ucisk w „ziemi egipskiej, domu niewoli," Bóg posłał Mojżesza aby go z ziemi tej wywiódł; a kiedy faraon żądaniu Mojżeszowemu, by wypuścił ów lud na wolność, się oparł, Bóg przez Mojżesza począł jego kraj dotykać plagami. Razem było ich dziesięć. Ale, z początku, do walki z Mojżeszem na cuda wystąpili czarownicy egipscy, czyniąc z pomocą czarów dziwy podobne, lecz fałszywe i niedołężne. Miał to być dowód, że bynajmniej nie Bóg działa przez Mojżesza, że więc faraon nie ma potrzeby się lękać. Tak było z dwiema pierwszemi plagami: z plagą przemiany wód całego kraju w krew i z plagą żab. Dopiero trzeciej pladze, pladze mszyc, czarownicy ani w najmniejsze mierze sprostać nie mogli. I wtedy to, odstępując od walki, z przerażeniem rzekli do faraona: „Palec to Boży jest!" (ks. Wyjścia, 8, 19).

Temi słowy czarownicy egipscy uznali się za zwyciężonych i, tem samem, wyznali wiarę w moc Bożą. To też ich słowa weszły w przysłowie u narodów chrześcijańskich i są używane osobliwie z powodu klęsk żywiołowych.

Zresztą, w temże znaczeniu Pismo św. używa wyrazów: Ręka, Prawica, Ramię. Np.:

Hiob błaga swoich surowych przyjaciół:

„Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną, wżdy, wy, przyjaciele moi, boć mię ręka Pańska dotknęła!" (ks. Hioba, 19, 21). W hymnie dziękczynnym z powodu cudownej przeprawy Izraelitów przez Morze Czerwone, a zatopienia w niem faraona razem z jego wojskiem, Mojżesz śpiewał: „Prawica Twoja, Panie, uwielbiona jest w mocy, prawica Twoja, Panie, uderzyła nieprzyjaciela" (ks. Wyjścia, 15, 6). Mędrzec Pański mówi:„... a sile ramienia Twego kto się sprzeciwi?" (ks. Mądr., 11, 22).

Wizyta pasterska.

W tym roku odbędę wizytę pasterską t. z. kolędę. Są pewne powody, które mię wprost zmuszają do odwiedzenia Parafjan.

Przedewszystkiem ten powód, że w zeszłym roku nie byłem na kolędzie, wskutek czego spis ludności w parafji uległ pewnym niedokładnościom.

Przybyła nam nowa kolonja obok cmentarza, cały szereg rodzin, co do których nie mam żadnej wzmianki w spisie ludności parafjalnej. Następnie dużo osób upominało się w ubiegłym roku o karteczki do Spowiedzi Wielkanocnej, twierdząc, że zaprowadzony porządek w parafji bardzo im się podoba.

Kwestja biednych również będzie załatwiona na kolędzie — wszyscy naprawdę potrzebujący i zasługujący na wsparcie będą zapisani przeze mnie podczas kolędy —

Z ogólnym stanem moralnym w parafji mogę się zapoznać jaknajdokładniej tylko na kolędzie.

Oprócz tych powodów jest jeszcze i inny — moje zobowiązania natury finansowej. O nich wiecie Szanowni Parafjanie, dokładnie. Jednak czasy są ciężkie Stąd na kolędzie nie będę wspominał o datkach materjalnych. Kto będzie mógł coś ofiarować i będzie się poczuwał do obowiązku — przyjmę i zapiszę na rzecz parafji, komu będzie trudno złożyć nawet najmniejszą ofiarę — od tego wymagać nie będę.

Wychodząc z takich założeń nie będę uwzględniał terminów „przed I-ym lub 15-ym" czy też „po 1-ym i 15-tym."

Będę wizytował przez cztery dni w tygodniu, począwszy od 2 stycznia. Zacznę od Pustkowia. Na kolędę będę wyjeżdżał o godz. 9 1/2-ej przed południem i wizytować będę do godz. 1-ej po południu.

O godz. 1-ej będę wracał na plebanję na 1 1/2 godziny, poczem od godz. 2 1/2-ej do godz. 6-ej będę odwiedzał domy Parafjan.

A więc każdego tygodnia od poniedziałku do czwartku włącznie i w godzinach od 9 1/2 — do 1-ej i od 2 1/2 — do 6-ej wieczorem. Przyjęć proszę nie urządzać, ponieważ na obiad będę wracał na plebanję. W każdym domu proszę przygotować wodę święconą i krzyż. Świec można nie kupować, o ile komu jest zatrudno.

W roku ogólnego zubożenia nie chcę Was, Sz. Parafjanie, narażać na żadne niepotrzebne wydatki.

Z Pustkowia udam się na Porąbkę i z Porąbki na Zawodzie.

A więc do miłego zobaczenia się w Waszych domach.

W zeszłym numerze „Kroniki" wspominałem o moim zamiarze zwrócenia się do wszystkich pracowników kopalni o zadeklarowanie datków miesięcznych na Kościół. Wobec tego jednak, że sytuacja na kopalniach w ostatnich dniach pogorszyła się, zamiaru swego nie będę wprowadzał w życie. Trzeba poczekać na lepsze warunki, a obecnie borykać się z trudnościami wspólnie z olbrzymią większością parafjan. Liczę tylko na dobrowolne ofiary od tych, którzy jeszcze mają możność przyjść mi z pomocą.

Ogłoszenie.

Dnia 1 i 6 stycznia wsali Klubu w Niemcach i dnia 8 i 15 stycznia w Domu parafjalnym w Kazimierzu o godzinie 6 wieczór punktualnie, odegrane zostaną „JASEŁKA" w 4-ech aktach przez Chór Kościelny parafji Porąbka.

Raz jeden w piśmie ręka Pańska występuje widmowo nie jako kara, lecz jako zapowiedź kary. Było to podczas ostatniej, świętokradzkiej (ucztownicy pili wino z naczyń świętych — złotych i srebrnych, zrabowanych przez Nabuchodonozora ze świątyni jerozolimskiej) uczty Baltazara. Na ścianie sali królewskiej „ukazały się palce jako ręki człowieczej piszącej," — t. j. złożone do pisania — która napisała złowróżbne: „Mane, Thekel, Phares" (Dan., 5,5 — 25).

Rzecz prosta, kiedy mówimy o Palcu Bożym, o Ręce, czy Prawicy Pańskiej, wyrażamy na sposób ludzki tylko moc Bożą, karzącą lub nagradzającą, gubiącą lub ratującą, albo wreszcie doświadczającą lub pouczającą. Ze względu na Boską wszechwiedzę i sprawiedliwość, z jaką Bóg Swojej mocy używa, nie jest ona niczem innem, jeno Opatrznością, która „dosięga od końca do końca mocno i rozrządza wszystko wdzięcznie" (ks. Mądrości, 8,1).

Zamierzyłem pomówić tu o Palcu Bożym, dotykającym ród ludzki karaie za pośrednictwem żywiołów przyrody, jak: ogień, woda, powietrze i ziemia. Mianowicie, chcę podać szereg historycznych przykładów klęsk, czyli katastrof, żywiołowych. z czasów nowożytnych, głównie najnowszych, w których Palec Boży ukazuje się w sposób szczególnie uderzający.

Wprawdzie najwymowniejsze, bo niezwykłe potężne same w sobie i w swojem namaszczeniu powagą Objawienia, przykłady tego rodzaju przedstawia nam historja święta, zawarta w Biblji, osobliwie Starego Zakonu; jak np.: potop, zniszczenie Sodomy i Gomory plagi egipskie, półczwartoroczna posucha za bezbożnego króla Achaba i proroka Eljasza i t. d. Są one wszakże znane powszechnie, a w czasie bardzo od nas odległe, wskutek czego nam spowszedniały i słabiej działają nie tylko na sumienie nasze, ale i na wyobraźnię. Ba! Niejeden mędrek mądrzy, że to są bajki, legendy; a inni, chociaż i nie mędrkują tak niedorzecznie, wyobrażają sobie, że bywało tak niegdyś, lecz nie bywa już dzisiaj, skąd wynikałoby: albo że Prawica Boża osłabła, albo że społeczeństwa nowoczesne nie są już tak bardzo występne, żeby na podobnie ciężkie plagi zasługiwały.

c. d. n.

Rocznice ślubów

od 1 do 15 stycznia 1933 r.

Dnia 1 Edwarda i Kazimiery Koziaków z Porąbki
„ 1 Rafała i Marji Musiałów z Porąbki
„ 1 Stefana i Antoniny Kryczków z Porąbki
„ 1 Piotra i Heleny Woźniaków z Porąbki
„ 4 Wincentego i Florentyny Basów z Grabocina
„ 5 Andrzeja i Henryki Galusów z Niemiec
„ 6 Stanisława i Pelagji Cabajów z Grabocina
„ 7 Stanisława i Michaliny Pogodów z Ostrów
„ 8 Wincentego i Bronisławy Piętów z Porąbki
„ 9 Ant. i Leokadji Starczynowskich z Grabocina
„ 12 Karola i Marji Miziów z Juljusza.

Szczęść Boże!

Rocznice śmierci

od 1 do 15 stycznia 1933 r.

Dnia 1 ś. p. Franciszki Ziarkowskiej z Porąbki
„ 2 „ Stanisława Ziacha z Porąbki
„ 2 „ Władysławy Gutówny ze Szmejki
„ 3 „ Karoliny Gorzkowskiej z Ostrów
„ 3 „ Macieja Juchniewicza z Juljusza
„ 3 „ Rozalji Boroniowej z Porąbki
„ 4 „ Edwarda Gołębia z Porąbki
„ 5 „ Stanisława Wasińskiego z Grabocina
„ 5 „ Franciszka Złockiego ze Szmejki
„ 5 „ Bartłomieja Wypycha z Porąbki
„ 5 „ Antoniny Malikowej z Niemiec
„ 6 „ Antoniego Czubali z Porąbki
„ 7 „ Tomasza Zmudzkiego z Grabocina
„ 9 „ Jana Dworaka ze Szmejki
„ 9 „ Jana Tokarza z Grabocina
„ 10 „ Piotra Rosia ze Szmejki
„ 10 „ Władysława Koniecznego z Kazimierza
„ 11 „ Ignacego Kwiatka z Niemiec
„ 11 „ Katarzyny Zielińskiej ze Szmejki
„ 11 „ Józefa Kuźnika z Porąbki
„ 11 „ Jana Wencla z Niemiec
„ 12 „ Wojciecha Sieradzkiego z Niemiec
„ 12 „ Stanisława Tłustochowicza z Kazimierza
„ 14 „ Eugenjusza Łachwy z Pustkowia
„ 15 „ Salomei Pyrkowej z Zawodzia

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Hygjena niemowlęcia.

Schorzenia narządów trawienia.

U noworodka, jak wogóle w wieku niemowlęcym zaburzenia trawienia są niezwykle częste, ponieważ żołądek i jelita są tak delikatne i wrażliwe, że na najmniejsze odchylenie od warunków normalnych reagują mniej lub więcej gwałtownemi objawami podrażnienia.

Nigdy nie wolno w tym okresie zaniedbać lub lekceważyć sobie zaburzenia w trawieniu, gdyż wszelkie niedbalstwo na tem polu u tak małych dzieci zazwyczaj mści się srodze.

We wszystkich wypadkach należy natychmiast zasięgnąć porady lekarskiej. Jest to wielki błąd w takich wypadkach leczyć na własną rękę lub według rad życzliwych kumoszek.

Jakie ważne znaczenie mają zaburzenia trawienia w pierwszych latach życia, poucza fakt ogromnej śmiertelności niemowląt.

Szczególnie zagrożone są dzieci sztucznie karmione.

Jeżeli się obliczy oddzielnie ich śmiertelność oraz śmiertelność wśród dzieci karmionych piersią, to wyniesie ona 20% u tych ostatnich, a u dzieci, karmionych butelką, 80% — to znaczy że na każde 100 dzieci, karmionych nie piersią a butelką, umiera 80.

Dr. F. J. c. d. n.

Dla Braci Górniczej

JAN SŁOWIK.

SEN GÓRNIKA.

(ciąg dalszy)

I oto — kując wiernie już od lat tysiąca,
Wieliczki przebogate pokładów rozłogi,
W ponurym cieniu ziemi przebywam bez trwogi,
Choć on o smętne struny starej lutni trąca
I z niej wywodzi smętnej pieśni drżenie:
Żyło . . . przeszło . . . i tylko zostało wspomnienie!..

Lecz ja ze wspomnień onych, co je pieśń przynosi
Stara, pod gmachu życia granitowe mury
Związę fundament silny! Jak opoka —
Twardy, — a z gmachu tego wtedy się rozgłosi
Hejnał potężny — jak czar; — płynąc z góry,
Ukoi jęk boleści i łzę zetrze z oka
Tych wszystkich, którzy w życia twardej zawierusze,
Skrwawili serca własne — połamali dusze, —
A dzisiaj nad własnymi tkliwią się trupami...

Wy, smętne skały moje, jakże szczerze z wami
Ja mówić oto mogę, jakby z przyjacielem
Serdecznym; myśli moje wtedy tchną weselem
Choć w zadumy czasie
Skroń moja posmutniała ubolewać zda się;
Lecz w duszy jam wesoły i szczęsny jak żaden
Z ludzi na ziemi; choć żyję w skał mroku,
To przecież ufność błoga, jak miecz, lśni przy boku
I świeci szarym dniom mego żywota;
Choć w serce się zakradnie niekiedy tęsknota,
Choć ramię czasem moje z nadmiernego znoju
Osłabnie i resztą zda się prężyć siły —
Ja wiem, że tęskność i trud wiodą do pokoju
Który jest wiecznie stały, a trwa od mogiły
Prochów, co legły w szczęsnym trudzie ziemi

Po takiej myśli cichej z siłami nowemi
Wznoszę pracy stalowe narzędzie i w ciebie,
Błogosławiona skało, z całej mojej siły
Wymierzam ciosy, by braciom na chlebie
Nie zbrakło; by z twojej śmierci istnienia ożyły
Nowe. I smagam ciebie z serdeczną ochotą
A z bólu twego stwarzam nowe — złoto! . . .

Listy starej Józefy do młodej mamusi.

List drugi.

KOCHANA HELENKO.

Piszesz i prosisz żebym Ci radziła. Skarżysz się, że nieraz niema końca łajaniu i napominaniu. – Może nadużywasz tego sposobu, zapominając, że dzieci nietylko tą drogą mogą być wychowane. Czy znasz tę piękną bajkę „Babka Katarzyna", historję starej kobiety, mieszkającej w ubogiej chatce, ze swym małym wnuczkiem i czworgiem kurcząt? – Nieraz prawie gniewamy się na Katarzynę, że tak psuje chłopczyka swego, który we wszystko jej się wtrąca, wszystko wymusi, wyżebrze. I istotnie, nie jest prawdziwą wychowawczynią ta staruszka, nazbyt ona łagodna, i ustępliwa i lepiej byłoby dla chłopca, gdyby był kierowany mocniejszą ręką. Mimo to, trudno oprzeć się przekonaniu, że z tego dziecka wyrośnie zacny człowiek; odkąd bowiem tylko myśleć potrafił, patrzał tylko na zacne czyny. Pilnie i gorliwie obrabiała babunia swe pólko ziemniaczane i zagonik lnu, pracowała i przędła od świtu do wieczora, życzyła dobrze wszystkim ludziom, nawet tym, którzy ją krzywdzili. – Musiało to przecież wpływ wywrzeć na chłopca. I gdy się potem na świat wydostał, miał w sercu silny probierz, i wśród olśniewających ponęt świata, wiedział kiedy niedobrze ludzie czynią. Nieboszczka babunia była inna, jakaż pracowita i cicha i wdzięczna i uczciwa!

Dzięki Bogu, w tobie i twoim kochanym mężu, mają dzieci także dobry przykład. Nic nie wywiera równie silnego wpływu. Dzieci wszystko chętnie naśladują i tą drogą prowadzi się je bez przymusu do dobrego. Trzeba się naturalnie bardzo pilnować, gdy się ma stale za przykład służyć. Jak to łatwo być gwałtownym, niedbałym, w złym humorze, a wtedy spoglądają na nas dziecięce oczy z powagą i zdziwieniem. Nieraz myślałam sobie, że właściwie nietylko my dzieci trzymamy na wodzy, ale i one nas trzymają równie silnie. To nie jest wygodne. Jak to trzeba panować nad naszemi słowami, ażeby naprzykład przy dzieciach nie obmawiać ludzi. Tego nigdy nie robisz, wszak prawda?

Jeśli już koniecznie chcesz wyładować swą złość na waszych niemiłych sąsiadów Wolskich, to poczekaj aż będziesz sama z mężem. Bywają rodzice pod tym względem bardzo nieostrożni. Słyszałam rodziców wyrażających się krytycznie i lekceważąco nawet o nauczycielu. Odbiera to dzieciom wszelki szacunek i zaufanie do niego. Jakże można w ten sposób postępować, zamiast cieszyć się i żywić wdzięczność, że pomaga nam wychować i kształcić dzieci! Sami nie podołalibyśmy. Gdy się dzieci skarżyły, stawałam zawsze, dopóki to tylko było możliwe, po stronie nauczyciela. A gdy niemogłam dać sobie z tem rady, udawałam się do niego, ażeby się dokładnie o wszystko dowiedzieć i kończyło się zawsze na przyjaznej rozmowie, z której się niejednej rzeczy nauczyłam. Trzeba przecież w tak ważnej sprawie razem pracować, a nie przeszkadzać sobie.

Odeszłam trochę od przedmiotu. Mówiłyśmy o dobrym przykładzie. Zupełnie małym dzieciom, twemu kilkomiesięcznemu Jankowi i Wandzi, przykład niewiele pomoże. Trzeba je tresować, jak zwierzątka, przyzwyczajać do pewnych rzeczy, np. do czystości, posłuszeństwa, umiarkowania, różnicy w pojęciu „moje" i „twoje". Z surowością trzeba maleństwom wpoić, co jest najpotrzebniejsze; im wcześniej, tem łatwiej to przyjdzie. Cóż, kiedy zbyt są miłe, przy popełnianiu tych pierwszych wykroczeń, – wiem o tem dobrze! Gdy mały, przy kaszce której nie lubi, tłucze wokoło aż łyżka przelatuje nad kanapą, a zaraz potem krzyczy zabawnie „Mee", sięgając po słodki sucharek, mu-

---

M. NADOLSKA HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

W Dobrzelinie.

(ciąg dalszy)

Gdy pan Józef z Chrząstowskim, uwolnionym również, spotkali się za murami więzienia uścisnęli sobie po przyjacielsku dłoń.

– No, wykpiliśmy się jakoś – rzekł Chrząstowski

– Bóg poszczęścił – odparł pan Józef.

– Cóż teraz? wracamy każdy do swojego zajęcia?

– Naturalnie, ja żywić i ubierać partje.

– A ja do lasu.

Jakoż wrócili. Chrząstowski został dowódcą u Syrewicza, pan Józef dalej dostawiał powstańcom żywność, odzienie, zawiadamiał o ruchach wojsk moskiewskich i t. p. Pomagał mu Mikołaj, który nagrodzony ziemią i piękną zagrodą nie służył już wprawdzie, ale nienawidził Moskali jeszcze silniej niż przedtem i wiernie pomagał sprawie ojczystej.

Potyczka i... dzieci.

Zaroił się dziedziniec ludźmi i końmi, rozdzwonił brzękiem ostróg i strzemion, zakwitł gorącemi barwami żółtych i niebieskich mundurowych wyłogów. Huknęły głosy komend, trąbki dźwięcznie grały zsiadanego.

– Pan Józef wybiegł z radością ku dowódcy.

– Witam, witam – mówił ściskając podaną z konia dłoń – Na długoż to? Już mi się przyjedli Moskale i kozackie papachy, radby człowiek swoimi się ucieszyć.

– Tylko konie popasiem, panie Józefie – odrzekł zeskakując z wierzchowca i rzucając cugle jednemu z dwuch małych, przebranych, za Czerkiesów chłopów, stanowiących jego straż przyboczną dowódca oddziału, Syrewicz.

Był to mężczyzna ciemnowłosy, średniego wzrostu, bakobrody i wąsy dodawały powagi i męskości jego inteligentnej twarzy. Dawny lekarz armji rosyjskiej na pierwszy apel rzucił stanowisko i jako dowódca partji przez 8 miesięcy bił się w okolicach Dobrzelina, poczem skompromitowany zupełnie musiał wyjechać do Ameryki.

simy się wtedy roześmiać. I gdy Wandzia wejdzie z powagą, z buzią i rączkami usmarowanemi atramentem: „Tatusiu, ja też pisałam“, trudno wtedy karcić małą pieszczoszkę.

A jednak trzeba to uczynić. Dokąd doszlibyśmy, pozwalając małym na wszystko i jak szybko przestalibyśmy uważać ich samowolę za miłą.

Dobranoc Helenko. Moje duże dziecko potrzebuje mnie teraz. Miałyśmy dzisiaj zły dzień. Stryjenka była podrażniona i skarżyła się dużo. Lecz jeżeli ją do snu ułożę i dogodzę jej we wszystkiem, to może pomimo wszystkiego wydobędę z niej uśmiech.

Twoja stara przyjaciółka Józefa.

Z nadesłanych korespondencji.

Ruch wydawniczy.

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“ otrzymała na skład główny interesującą broszurę p. Emila Rewero' wskiego p. t. Królowa Jadwiga—Polska Joanna D' Arc'. Autor tej ciekawej pracy omawia w niej doniosłą sprawę beatyfikacji, a następnie kanonizacji Królowej Jadwigi. Kwestję tę jeszcze przed wojną poruszył ś. p ks. bp. Bandurski i był jej gorącym rzecznikiem. Wielka wojna i wypadki z nią związane, wstrzymały podjętą akcję, którą dziś z zapałem podnosi p. Rewerowski. Miejmy nadzieję, że ta szlachetna inicjatywa zostanie wreszcie uwieńczona pomyślnym wynikiem. Do osiągnięcia tego celu, możemy się przyczynić wszyscy przez rozpowszechnianie pracy p. Rewerowskiego, mającej wyłącznie za zadanie jaknajwiększe rozszerzenie kultu Królowej Jadwigi.

Humor.

Anglik.

— Czy to prawda, że ten Jóżo, jak opowiada, jest rodowitym anglikiem?

— A tak, urodził się w hotelu Londyńskim.

— W Londynie?

— Nie, na Nalewkach.

W aptece.

— Co słychać u kochanego magistra?

— Psi czas, żeby nie poczciwy tyfusik, tobyśmy nie mieli co w gębę włożyć.

— Ależ, proszę pana, to lekarstwo bardzo pilne a pan mi każe czekać dwie godziny.

— Nie mogę inaczej, u nas idzie wszystko po kolei.

— Chory może umrzeć przez ten czas!

— Tem lepiej dla niego; będzie wiedział, że zmarł śmiercią naturalną.

Napis na nagrobku.

„Tu spoczywa pani C.

Zamilkła 10 sierpnia 1764 r.

Na proszonym obiedzie.

Jakiś pan pochyla się do siedzącego obok siebie młodzieńca:

Czy pan nie wie, co to za krowa siedzi po drugiej stronie stołu?

— To matka cielęcia, do którego pan w tej chwili mówi—odparł młodzieniec.

Program wystawy gospodarczej.

O godzinie 10-ej przybycie bydła;

O godzinie 11-ej przybycie gości honorowych;

O godzinie 12-ej wspólny obiad.

Na lekcji przysposobienia przeciwgazowego.

Nauczyciel. A zatem wiecie najważniejsze rzeczy o gazach trujących.

Więc, jakie kroki podejmiesz, Gapski, żeby uniknąć zatrucia?

Gapski — Jak najdłuższe panie profesorze.

Zabobon. W restauracji.

Kelnerka. Muszę się zapytać, czy pan przypadkiem nie jest przesądny?

Gość. Albo co?

Kelnerka. Bo właśnie podałam panu trzynasty kotlet z tą samą kostką.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.**

Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1-85